

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Przepiętne arcydzieło erotyczne
Film rewelacja na tle głośnej powieści
EDGARA WALLACE'A
NAPAD na KONGO

Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! Wielka świąteczna rewja polskich gwiazd
Alma Kar, M. Ćwiklińska, H. Zarembina, M. Znicz, W. Walter
Panienka z Poste - Restante

Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Berlin zachwycony ostatnimi wystąpieniami Laval

Nie podoba mu się tylko interpretacja paktu sowiecko-francuskiego

BERLIN. — Wczorajsze zwycięstwo Laval w parlamencie francuskim wywołało w kołach niemieckich żywe zadowolenie a urzędowy narodowo-socjalistyczny „Völkischer Beobachter” mówi wyraźnie o silnym sukcesie osobistym premiera Francji oraz o „przekonywującej aprobacie jego stanowiska wobec zagadnień polityki zagranicznej przez parlament”. Natomiast z pewnym pesymizmem oceniana jest sytuacja gabinetu Laval, któremu większość pism tutejszych przepowiada tylko krótki żywot.

„Lokal Anzeiger” podnosi otwartość z jaką Laval mówił o stanowisku Francji wobec Niemiec, charakteryzując premiera jako „idealnego polityka rozsądnych ugrupowań środka” oraz przedstawicieli woli porozumienia, którą Niemcy witają życzliwie. Paryski korespondent „Hamburger Fremden-Blatt” pod widocznym bezpośrednim wrażeniem deklaracji

Laval, donosi: „Jeszcze nigdy dotychczas szef rządu francuskiego z wysokości trybuny parlamentarnej nie zdobył się na tak otwarte i tak pełne zrozumienia słowa o zagadnieniu niemiecko-francuskim”. Według tegoż korespondenta szczególnie silne wrażenie w Izbie wywołały słowa, jakich Laval użył wspominając o swym spotkaniu z gen. Goeringiem w Krakowie w czasie pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. *Główna wymiana poglądów na temat możliwości porozumienia niemiecko-francuskiego pozostawiła — jak stwierdził wczoraj Laval — wrażenie „wstrząsające”.*

„Berliner Tageblatt” wskazuje, że

wywody Laval potwierdzają przypuszczenia, iż Anglia poczyniła Francji pewne wiążące przyrzeczenia w sprawach, dotyczących kontynentu europejskiego, co właśnie interesuje stronę niemiecką. Gorzkie aluzje czyni „Berliner Tageblatt” w uwagach o podanej przez Laval interpretacji paktu francusko-sowieckiego. Zdaniem dziennika dla Niemiec jest obojętnym czy przewidziane w pakcie automatyczne „współdziałanie” między Francją i Sowietami na wypadek zaatakowania jednego z tych państw przez trzecie państwo, wypełnia tylko lukę w mechanizmie Ligi Narodów, czy też jest samodzielnym instrumentem dyplomatycznym.

Jeszcze jedno zwycięstwo rządu Laval

PARYŻ. — Izba deputowanych definitywnie uchwaliła projekt ustaw o organizacjach bojowych w brzmieniu ustalonym przez senat 403 głosami przeciwko 104. Podczas debaty

Izba odrzuciła taką samą większość głosów wniosek dep. Dommange, który domagał się ewentualnego rozwiązania tajnych stowarzyszeń. Izba uchwaliła pozatem projekt usta-

wo o zakazie noszenia broni. Projekt ustawy prasowej, który w komisji prawniczej Izby uległ niewielkim zmianom, powróci do senatu.

Rozdźwięki wśród radykałów francuskich

na tle stosunku do rządu

PARYŻ. — Zwycięstwo rządu Laval w debacie nad polityką zagraniczną wywołało poważne niezadowolenie w niektórych kołach radykalnych, które jeszcze przed głosowaniem starały się narzucić wszystkim członkom grupy powrót do zasady dyscypliny partyjnej przy głosowaniu w Izbie. Naskutek tego, jak podaje „Le Petit Journal”, niektórzy członkowie przyjdą komitetu wy-

konawczego partii radykalnej wystąpić mieli z żądaniem zwolnienia posiedzenia grupy, w których większość wypowiedziała się przeciw rządowi. Ta akcja spotka się niewątpliwie z energiczną odpowiedzią ze strony niektórych wybitnych radykałów, którzy uważają, iż komitet wykonawczy nie ma prawa narzucać linii postępowania ministrom radykalnym, wchodzącym w skład rządu. Tego ro-

zaju kwestje mogą bowiem być decydowane jedynie na nadzwyczajnym kongresie partii. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że nie dojdzie do zwolnienia nadzwyczajnego zebrania komitetu wykonawczego, tak, iż sprawy te mogą być poruszone najwcześniej na wyznaczonym na dzień 19 stycznia posiedzeniu, na którym będzie dokonany wybór prezesa partii.

Sowiecka pomoc dla Francji

Jest iluzją i fikcją — twierdzi generał Niessel

PARYŻ. — Gen. Niessel, b. członek najwyższej rady wojennej, opublikował w „Capital” artykuł, w którym rozważa sprawę ewentualnej pomocy, jakiej Francja mogłaby oczekiwać od różnych mocarstw w razie zatargu. Stwierdza on, że Sowie-

ty w żadnym razie nie mogą przyjąć Francji z pomocą. Nie mają bowiem wspólnej granicy z Niemcami, a marynarka sowiecka prawie że nie istnieje. Winno to dać do myślenia odpowiedzialnym kierownikom polity-

ki francuskiej. Francja zapłaciła swego czasu półtora miljonem poległych za wierność sojusznicy z Rosją carską. Nie chce ona być ponownie polem bitwy dla zadowolenia jedynie satysfakcji ideologów genewskich.

Specjalne kursy przeszkolenia gospodarczego dla prawników niemieckich

BERLIN. — Wobec coraz dotkliwszego kryzysu w zawodzie prawniczym, narodowo-socjalistyczna organizacja prawników podjęła inicjatywę w kierunku udzielania pomocy bezrobotnym prawnikom niemieckim

Powołano do życia specjalne kuratorium, złożone m. in. z przedstawicieli kół gospodarczych oraz ministerstw, które ma utworzyć specjalne kursy przeszkolenia, celem przygotowania prawników do praktycznej

działalności w różnych gałęziach gospodarstwa niemieckiego. Dotychczas powstało już 10 takich kursów, m. in. kursy prawa dewizowego, podatkowego i bankowości oraz kursy stenografii.

Zofja Nałkowska laureatką państwowej nagrody literackiej

Wczoraj odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej ministra W. R. i O. P., w którym wzięli udział delegaci p. ministra prof. Józef Ujejski i Władysław Zawistowski, przedstawiciele Polskiej Akademii Literatury — Tadeusz Boy-Żeleński i Wincenty Rzymowski oraz delegat zarządu głównego Zw. zawodowego literatów polskich w Warszawie — Andrzej Strug.

Z pośród zgłoszonych kandydatur: Marii Jasnorzewskiej, Zofji Nałkowskiej, Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Wittlina, po dyskusji sąd uchwalił jednogłośnie przyznać nagrodę Zofji Nałkowskiej za całokształt działalności pisarskiej, ze szczególnym uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i

powieści.
Nagroda wynosi 5.000 zł.
Uchwała sądu podlega zatwierdzeniu ministra W. R. i O. P.

P. Zofja Nałkowska urodziła się w Warszawie, gdzie ukończyła szkołę średnią, poczem studjowała na zorganizowanych w Warszawie kursach, na których wykładali m. in. profesorowie: Dawid (psychologię i filozofję), Radliński (historję), Kucharzewski.

Pierwszą jej pracą drukowaną była powieść „Kobiety”, (1906). Następnie ukazały się kolejno: „Równie nico” — powieść (1911), „Koteczka, czyli białe tulipany”, nowela (1909), „Narcyza”, powieść (1911), „Lastra”, nowela (1913), „Węże i róże”, powieść (1914), „Moje zwierzęta”, opowiadania, (1915), „Tajemnice krwi”, opowiadania (1917), „Hrabia Emil”, romans nowoczesny (1922), „Charaktery”, szkice i esayse (1922), „Małżeństwo”, nowela (1925), „Dom nad łakami”, powieść (1925), „Romans Teresy Hennert” (1927), „Choucas”, powieść (1927), „Księga o przyjaciółach”, nowela (1927), „Niedobra miłość”, powieść (1930), „Dom kobiet”, dramat (1930), „Dzień jego powrotu”, dramat (1931), „Sciany świata”, opowiadania o więzieniu (1931), „Granica” (1935).

W przygotowaniu znajduje się zbiór szkiców z podróży m. in. o teatrze zagranicznym p. t. „Moje drogi”.

Sztuki Zofji Nałkowskiej grane były, poza scenami polskimi, także zagranicą, a m. in. w Birmingham („Dzień jego powrotu”), w Kopenhadze („Dom kobiet”) a pozatem w Estonji, Jugosławji, Czechosłowacji i na Łotwie.

P. Zofja Nałkowska jest członkiem Polskiej Akademii Literatury.

Urugwaj nlewele sobie robi z sowieckich dąsów

MONTEVIDEO. — Poseł sowiecki Minkin wystosował do urugwajskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę z żądaniem podania motywów zerwania stosunków dyplomatycznych z Z.S.S.R., protestującą zarazem przeciwko temu zarządzeniu.

Minister spraw zagranicznych Espalter odesłał notę z powrotem, oświadczając, że jest ona zredagowana w nieodpowiedniej formie, oraz że Minkin nie jest obecnie uważany za reprezentanta dyplomatycznego swego kraju.

MOSKWA. — Urugwajski charge d'affaires jutro opuszcza Moskwę. Agencja Tass donosi, że ponieważ rząd urugwajski, zrywając stosunki dyplomatyczne z Z.S.S.R., wysunął szereg oskarżeń pod adresem Moskwy, rząd sowiecki rozważa obecnie sprawę ewentualnego zażądania od rządu urugwajskiego uzasadnienia tych oskarżeń wobec Ligi Narodów.

Gdzie jest Lindbergh?

LIVERPOOL. — Rozeszły się tu pogłoski, że Lindbergh i towarzyszące mu osoby, odbywające podróż ze Stanów Zjednoczonych do Liverpoolu na pokładzie statku „American Importer”, nie znajdowały się na pokładzie w momencie, gdy statek przybył dziś zrana do Liverpoolu. Przypuszczają, że wylądowali oni w tajemnicy w jednym z portów irlandzkich, prawdopodobnie w Belfaście.

Pogłoska ta, która dotychczas nie znalazła potwierdzenia, wywołała wielką sensację. W portach Cork i Quenstown w Irlandji zgromadziło się wielu reporterów i fotografów.

Kleska powodzi we Francji

PARYŻ. — Z różnych stron Francji nadchodzą niepokojące wiadomości o szkodach, jakie wyrządzają ulewne deszcze i wzbierające rzeki. W Lyonie naskutek obsunięcia się terenów straż pożarna musiała przeprowadzić ewakuację domu, który groził zawaleniem. Na Rodanie po krótkotrwałym spadku poziomu wody zaczął się znów podnosić gwałtownie. W departamentach Drome i Ardeche sygnalizują liczne obsunięcia się rozmokłego terenu, co doprowadziło m. in. do zupełnego odcięcia od świata wioski Valdrome. W Sabaudji obfite opady śnieżne spowodowały zawalenie się wielu dachów. W Cherbourgu niektóre dzielnice zostały zalane przez wodę. W Mentonie musiało ewakuować 30 domów, które groziły zawaleniem się.

Zgon wybitnego uczonego węgierskiego

BUDAPEST. — Zmarł dziś w 77 roku życia profesor uniwersytetu Ludwik Szadecky-Kardoss. Był on członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie i doktorem honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego.

Z tygodnia na tydzień

Refleksje świąteczne prasy bywają zazwyczaj bardzo charakterystycznym miernikiem nastrojów społeczeństwa i tego, co się nazywa opinią publiczną. Gdyby chcieć te nastroje scharakteryzować tak, jak one przedstawiają się naogół w zwierciadle tych refleksji, to trzeba by stwierdzić pewien niepokój, nie będący jednak wyrazem jakiejś obawy, ale jak gdyby pewnej chęci pracy twórczej i usuwania wszelkich przeszkód, stojących na przeszkodzie tej pracy. Istnieje dążność do oparcia pracy twórczej zarówno w dziedzinie politycznej, jak i kulturalnej, na podstawach normalnych, po likwidacji okresu środków nadzwyczajnych i przejściowych.

Tak tedy, w świetle tych wywodów stwierdzić trzeba i tym razem niesłabnącą energję i chęć pracy, chęć pracy normalnej w warunkach normalnych wszystkich odłamów na szego społeczeństwa. Objaw to znamienny i pozytywny, tem cenniejszy, że okres czasu, jaki przeżywamy, jest niewątpliwie ciężki i trudny. Ale twardą i niezłomną okazuje się zazwyczaj natura polska w pokonywaniu trudności.

+

Sytuacja wewnętrzna we Francji doszła znów do punktu, który nazwać można punktem politycznego wrzenia. Izba francuska nie próżnuje i jak to nieraz bywa, tak i tym razem święta były we Francji punktem szczytowym w nastrojach przesileniowych.

Premjer Laval poświęcił znowu obszernie przemówienie polityce zagranicznej Francji. Słusznie mógł powiedzieć o sobie premjer Laval, iż uczynił wszystko, aby doprowadzić do odprężenia atmosfery między Anglią a Włochami i nie uwikłać Francji w zawieruchy wojenne. Dyskusja w Izbie francuskiej była o tyle ciekawa, iż ujawniła zupełnie wyraźnie to, o czem wiadomo, mianowicie rozbieżność opinii lewicy i prawicy francuskiej odnośnie stosunku do Włoch. Nastroje, jakie wywołała mowa Bluma, płomienna aprobata na lewicy i negatywna postawa prawicy, są najwzrostlejszym zwierciadłem tych nastrojów. Naogół jednak dyskusja w Izbie wykazała, iż Laval nie znajduje silniejszego oddźwięku w opinii francuskiej, czego oczywiście nie można przypisać jego, takiej, czy innej polityce zagranicznej, ale przede wszystkim jego postawie w walce wewnętrznej i jego flirtowi ze zmianawidzonami we Francji naogół ligami. Bardziej, aniżeli posunięcie Laval na terenie międzynarodowym, bardziej, aniżeli jego energiczne posunięcia budżetowe, utrudnia mu sytuację jego niejasne stanowisko w walce radykalnej prawicy z radykalną lewicą.

+

Objęcie kierownictwa spraw zagranicznych Anglii przez Edena oznacza niewątpliwie zwrot dość zdecydowany w kierunku polityki proligowej. Jak ten zwrot wyrazi się w formie realnych pociągnięć angielskiej polityki, tego jeszcze dzisiaj przewidzieć niepodobna. Na razie ujawnił on raczej tylko wielką rozbieżność w stosunkach międzynarodowych i przyczynił się do całego szeregu rozdzwignięć, którym towarzyszy złośliwe zacieranie rąk mocarstw w tych rozdzwignięciach zainteresowanych. Nigdy jeszcze wewnętrzna solidarność Europy nie była narażona na cięższą próbę, jak właśnie w tym okresie czasu, ale też nigdy sprawa szans organizacji zbiorowej bezpieczeństwa nie wystąpiła w świetle tak problematycznym, jak właśnie teraz. Tem się tłumaczy cenna niewątpliwie wartość konfliktu włosko-abisyńskiego dla diagnozy stosunków pomiędzy państwami europejskimi. Diagnoza ta wypadła raczej bardzo ponuro. W

Tydzień giełdowy

Ultimo 1935 roku

Gdy dzielimy czas na okresy i wbijamy słupy graniczne w kalendarzu, wydaje się nam, że i rzeczywistość przeistacza się według podziału. Z końcem roku zamykane są bilanse, notowane są ostateczne kursy papierów, ale bieg wypadków i interesów nie troszczy się o to ani trochę. Tu nie się nie kończy na ultimo starego i nic nie zaczyna z początkiem nowego roku.

Obecna sytuacja giełdowa nosi na sobie piętno dwóch wydarzeń: spadku srebra i dojrzewającego konfliktu anglo-włoskiego. Poza to, rynki pieniężne ukształtowały się, każdy w swoisty dla siebie sposób. Z tem wszystkim nadchodzący rok będzie miał tak samo do czynienia, jak odchodzący.

SREBRO

Zniżka srebra jest niemała. Z najwyższego poziomu 39 pensów za uncję, następnie, z poziomu przez dłuższy czas ustabilizowanego 29½ pensa, cena w ciągu krótkiego czasu spadła do 21½ pensa i, jak powszechnie sądzą, obniży się jeszcze więcej.

Oczywiście, tak gwałtowna zniżka musiała pociągnąć za sobą ogromne straty. Wywołało to obawę, że skutki mogą się rozszerzyć. Sprawa srebra bowiem — wszyscy to rozumieją — sięga swym wpływem międzynarodowych stosunków handlowych (Chiny, Indie, połudn. Ameryka) i walutowych (stosunek wzajemny dolara, funta, jena i yuana czyli dolara chińskiego).

Niewiadomo wcale, jaki kierunek obierze teraz amerykańska polityka srebra; powszechnie sądzą, że nie ma ona jasno wytkniętego celu. To pewna, że cel pierwotny — rewaloryzacja srebra, podniesienie jego wartości do dol. 1,29 za uncję — został zaniechany.

Znacznie ważniejszą sprawą od srebra jest wytworzony układ głównych ośrodków pieniężnych świata.

RYNEK AMERYKAŃSKI

Zapas złota Stanów Zjednoczonych doszedł do fantastycznie wysokiej sumy z górą 10 milj. dol., wzrósłszy od dwóch lat o 6 milj. Złożyło się na to kilka przyczyn: kryzys funta, franka fr., franka szw., guldena hol., oraz ożywienie giełdy amerykańskiej, przyciągającej kapitały europejskie.

Płynność gotówki jest ogromna. Stopa procentowa Banku Federalnego

jest najniższa na świecie: 1½%. Trzyletnie bony skarbowe były niedawno emitowane po takiej samej stopie.

Wkłady w bankach prywatnych, należących do systemu federalnego, osiągnęły sumę 31,5 milj. dol. Rezerwy tych banków w Banku Federalnym przekroczyły o 3 milj. dol. poziom, wymagany przez ustawę: wynoszą przeszło 6 milj. Warto zaznaczyć, że od rezerw tych Bank Federalny procentów nie bonifikuje.

Ta wielka masa gotówki ożywiła giełdę i wywołała zwyżkę. Na giełdzie nowojorskiej wartość papierów podniosła się w ciągu roku 1935 o 38 proc.

Wielka obfitość gotówki jest przejawem dziełem polityki kredytowej skarbu. Od początku 1931 r. dług państwa się podwoił: z 15,7 milj. dol. do przeszło 30 milj. dol. Jest to skutek ekspansji kredytowej państwa, która wyraziła się ostatecznie w wspomnianym wyżej wzroście wkładów bankowych i niskiej stopie procentowej.

RYNEK ANGIELSKI

Londyński rynek również obfituje w niezwykle płynną gotówkę. Niedawno wypuszczone na cele konwersyjne 200 milj. f. długoterminowych obligacji oprocentowane zostały na 2½ od sta, zaś 100 milj. f. bonów pięcioletnich na 1 od sta.

Wkłady w bankach osiągnęły poziom niezwykle wysoki: z górą 2½ milj. f. (bądź co bądź ledwie 1/3 amerykańskich).

Ta masa gotówki, podobnie jak w Stanach Zjedn. — nie znajduje dostatecznej lokaty. Suma kredytów bankowych od roku 1929 zmniejszyła się prawie o ¼ milj. f.; natomiast, portfel papierów państwowych w bankach wzrasta stale i stanowi już 30 proc. wkładów.

Zwiększa się również zapas złota w Banku Angielskim; doszedł on do 200 milj. Poza to, Fundusz Wyrównawczy skarbu (Equalisation Fund) posiada osobny zapas złota, który wynosi, jak przypuszczają, 100—150 milj. f.; sprawozdania o nim nie są ogłaszane.

Ta obfitość pieniędzy nie jest spowodowana, jak w Stanach Zjedn., forsowną ekspansją kredytową państwa, lecz — osłabieniem tempa życia gospodarczego, które nie może z powrotem wchłonąć kapitałów, zwolnionych podczas okresu depresji. Do

większenia płynności gotówki przyczynił się również napływ kapitałów obcych z kontyentu, szukających w Anglii schronienia.

Skarb angielski w tych warunkach z łatwością przeprowadza wszelkie potrzebne operacje kredytowe. Może zwłaszcza utrzymywać wysoki poziom długu płynnego (935 milj. f.) co pozwala na dużą oszczędność w obsłudze długu państwa, gdyż „floating debt” jest bardzo nisko oprocentowany; od 3-miesięcznych bonów skarb nie płaci teraz więcej jak niecałe ¼ proc. rocznie.

RYNEK FRANCUSKI

I we Francji pieniędzy jest w bród. Ale nie na rynku; objawem charakterystycznym jest tu tezauryzacja.

Wkłady w bankach francuskich nie przekraczają 45 milj. fr. (stanowią ¼ część wkładów angielskich) Obniżyły się one od 1929 roku mniej więcej o 6 milj. fr. Zato obieg banknotów trzyma się na poziomie zgórą 82 milj. fr., gdy w Anglii nie wynosi on więcej, jak 420 milj. f. (czyli 31 milj. fr.). Wielka część banknotów — jak sądzą, około 20 milj. fr. — jest przez ludność tezauryzowana. Dodać wypada, że system czekowy jest we Francji znacznie mniej w użyciu, niż w Anglii.

Zapas złota w Banku Francuskim obniżył się z najwyższego poziomu 82 milj. fr. — poniżej 69 milj. fr. Tezauryzacja złota wśród ludności wynosi, według szacowań urzędowych, około 15 milj. fr.

Opisany wyżej stan rynku pieniężnego jest spowodowany chronicznymi niedomaganiem w wewnętrznej polityki francuskiej.

Skarb, pomimo wielkiej obfitości pieniędzy, musi dlatego płacić przeszło 5¼ proc., zaś frank ma najczęściej tendencję słabą: dolar w Paryżu dochodzi obecnie do górnego punktu złota fr. 15.18½, a report 3-miesięczny dolara i funta wynosi około 13 proc. w stosunku rocznym.

GIEŁDA WARSZAWSKA

nie wykazuje poprawy:

- 3 proc. Budowlana 40.50—40.25,
- 5 proc. Konwersyjna 64—63.50,
- 7 proc. Stabilizacyjna 64.13—63.75,
- 8 proc. Dillona 93.25 bez zmiany,
- 4½ proc. listy Ziemskie 45,13 — 45,75,
- 5 (8) proc. listy Warszawskie 53 bez zmiany.

Na froncie abisyńskim

Wojna rozgorzała na dobre

Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł P.A.T. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 29 grudnia:

Walki w prowincji Tigre stwarzają wrażenie, że wojna rozgorzała na dobre. Ataki abisyńskie na całym froncie Tigre należy uważać za doniosłe wydarzenie pod względem militarnym. Na zasadzie ostatnich doniesień, sytuacja przedstawia się jak następuje

Na lewym skrzydle dedžas Hajetu, operując na wyżynie Scire, założył bazę operacyjną, w Enda Selasi, mając zamiar uderzenia na Aksum, które jest ważnym punktem strategicznym

swaim czasie miał Briand pomysł stworzenia jakichś Stanów Zjedn. Europy. Na tle obecnych rozdzwignięć europejskich i wynikającego stąd dla Europy niebezpieczeństwa, pokazuje się, że pomysł ten nie był wcale ani tak fantastyczny, ani tak utopijny, jakby się wydawało.

nym oraz religijną stolicą Abisynji, co wywiera wielki wpływ psychologiczny na wojowników. Aktywność rasa Sejuma ma na celu marsz na Aduę. W centrum dedžas Hajlu Kabeda operuje w rejonie Tembien, na zachód od Makalle i znajduje się obecnie na północ od Abbi Addi. Ras Kassa posuwa się ku Makalle od południa, oskrzydłając tę miejscowość od wschodu ze strony miejscowości Danu Womberta. Ugrupowanie wojsk abisyńskich stwarza wrażenie usiłowania okrążenia Makalle i odcięcia tej wysuniętej pozycji włoskiej. Podczas ostatnich walk w prowincji Tigre samoloty włoskie nie były w stanie prowadzić dostatecznie skutecznej akcji, ponieważ bomby mogły poczynić spustoszenia po obu stronach walczących. Decydujące walki odbywały się przeważnie na białą broń. Rola awiacji bombardującej zaczyna się wyraźnie zmniejszać. Dlatego to lotnictwo włoskie ostatnio częściej ostrzeliwuje miejscowości z karabinów maszynowych, umieszczonych na samolotach, aniżeli bombarduje.

Oficjalny komunikat abisyński donosi o wspólnej akcji, zakrojonej na wielką skalę przez rasów Mulugeta, Sejuma i Kassa w celu parowania akcji, rozpoczętej 10 dni temu przez strażę przednią, będącą pod rozkazami dedžas Hajelu, dedžas Hejlu Kabeda i dedžas Kassa Sebarta. Celem tej akcji ma być jednoczesny atak na wojska włoskie od czoła i z obu skrzydeł. Podstawą operacyjną akcji jest miejscowość Quoram w pobliżu jeziora Achangu, gdzie zainstalował się abisyński sztab generalny.

Samoloty włoskie ukazały się dziś nad miejscowościami Tselelo, Adirement i Kebetia w rejonie Wolkait. Inne samoloty dokonały zwiadów nad Quoram, oraz patrolowały obszar na południe od Makalle. Zwiady te mają na celu zbadanie głównych punktów koncentracji wojsk abisyńskich w przededniu oczekiwanej ofensywy abisyńskiej.

Na froncie wschodnim i południowym panował całkowity spokój.

Ostatnie wiadomości sportowe

ZWYCIĘSTWO WIEDENSKICH HOKEISTÓW W KATOWICACH

KATOWICE. W niedzielę, późnym wieczorem, na sztucznym torze hokejowym w Katowicach, przy dużym zainteresowaniu publiczności odbył się mecz pomiędzy Wiener Eislauf Verein a reprezentacją Śląską, zakończony zwycięstwem wiedeńczyków 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Wiedeńczycy pokazali piękną grę, wspaniałą jazdę na łyżwach, doskonale opanowanie kijka, ogromną szybkość i wybitną taktykę, jednak atak grał za miękko i bez szczęścia.

Gra toczyła się cały czas przy przewadze wiedeńczyków, z wyjątkiem trzeciej tercji, w której Polacy byli przeciwnikiem równorzdnym, a nawet wielokrotnie zagrażali bramce wiedeńskiej, doskonale bronionej przez Weissa.

Branki dla zwycięzców zdobyli Tschamler 2, Brandl i Denner. Sędziował dobrze dr. Skulicz.

Reprezentacja Śląska naogół zadowoliła i zasłużyła na zdobyciu conajmniej jednej bramki. Najlepiej grał bramkarz Metzner, brawurowo i szczęśliwie. Dobry był w obronie Kasprzycki.

W drugiej tercji, przy zderzeniu się z Kasprzykiem, wiedeńczyk Brandl uległ poważnej kontuzji: upadając, przebił twarz i stracił dwa zęby. Odwieziony został do szpitala.

Przed i w przerwie meczu popisywali się w jeździe figurowej czołowi nasi łyżwiarze, przyczem najlepsze wrażenie wywarła para rodzeństwa Kalusów. Na wyszczególnienie zasługują: mistrz Polski Grobert, mistrzyni Polski Popowiczowa oraz Czorzówna.

TURNIEJ SIATKÓWKI MIESZANEJ W DOMU AKADEMICKIM.

W Domu Akademickim w Warszawie rozegrano w niedzielę dalsze spotkania w turnieju siatkówki mieszanej, zorganizowanym przez sekcję gier sportowych AZS-u. W niedzielę ukończono rozgrywki w grupach, w których brały udział 22 pary. Obecnie w każdej grupie wyłoniono po dwie pary, które walczyć będą następnie w półfinałach. Z poszczególnej grup zakwalifikowali się:

- I grupa: — Gregoajtisówna — Obuchowicz (Polonia), Piotrowska — Słyk (AZS).
- II grupa: — Bruszkiewiczówna — Wirszyło (AZS.), Kamecka — Gregoajtis (Polonia).
- III grupa Stefanińska — Stanisławski (AZS), Stankiewiczówna — Zgliński (Polonia).

Półfinały odbędą się w środę, 1 stycznia o godz. 11-ej, zaś finały rozegrane zostaną w niedzielę, 5 stycznia. Zwycięzcy z półfinałów walczyć będą w finale głównym, a pokonani w rozgrywkach pocieszenia.

SKOCZNIA NA KROKWI NADAL NIECZYNNA.

Wyznaczone początkowo na 26-go b. m., a następnie przełożone na 29 b. m. pierwsze skoki narciarskie na skoczni na Krokwi w Zakopanem, nie doszły do skutku, z powodu braku śniegu i odwilży. O ile warunki śniegowe ulegną poprawie, wtedy pierwszy konkurs skoków odbędzie się w Nowy Rok.

Narazie nie jest jeszcze pewnym rozegranie biegu sztafetowego 4x10 klm. o mistrzostwo Polski i puchar red. Fachera, który wyznaczono na 31 b. m. Dotychczas jednak bieg ten nie został odwołany.

Zgon b. szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce

PARYŻ. — Zmarł gen. Dupont, b. prezydent komisji międzysojuszniczej w Berlinie, następnie wysoki komisarz w. m. Gdańska oraz szef francuskiej misji wojskowej w Polsce.

W przeddzień pięknego jubileuszu Stulecie „Klubu Pickwicka”

Za parę miesięcy: dokładnie w kwietniu r. 1936 obchodzić będzie stulecie swego jubileuszu jeden z naszych bardzo dobrych znajomych, któremu napewno każdy z nas zawdzięcza wiele miłych chwil i którego każdy z nas napewno nieraz wspomina z uśmiechem szczerzej sympatji.

Któż jest tym panem, co właśnie przed stu laty pojawił się w dalekiej Anglii i, jako że ogromnie lubił podróże, wkrótce objechał świat cały, wszędzie dając się poznać, chociaż w istocie nigdy nie opuścił swego rodzinnego kraju —?

Taki to był dostojny gentleman niskiego wzrostu i z pięknie wypukłym brzuskiem, łysawy, dobitnie spoglądający z poza okularów, bardzo wymowny, bardzo czynny i, nadewszystko, niezmiernie poczciwy o istic gołębiem sercu, chociaż chwilami uparty. Jeździł sobie od miasteczka do miasteczka dyliżansem, lubił popić, jeszcze bardziej lubił po patrzeć na ładną twarzyczkę niewieściami (tylko proszę sobie nie myśleć nie złośliwie!); miał kilku oddanych przyjaciół, oraz sługę, najwiewniejszego ze wszystkich w świecie sług, bardzo przytem zręcznie umiającego sobie radzić w różnych życiowych kłopotach. Zwłaszcza, gdy mu się udało oprzeć o magiczny termin: „alibi”.

„Alibi, Samiuelu!”
No, już chyba jesteśmy w domu i nawet nie trzeba już wyjaśniać, że naszym miłym i czelegodnym jubilatem nie kto inny będzie, tylko przecież Mr. Pickwick i jego klub wiekopomny!

Tak. Już sto lat minie wkrótce od chwili, kiedy się pojawiła ta słynna książka, a raczej kiedy zaczęła pojawiać się. Wydawano ją bowiem w odcinkach, stopniowo pisanych, co zresztą bardzo wyraźnie odbiło się na niej. Zarówno co do fabuły, jak co do rysunku charakterów, zwłaszcza zaś postać samego Mr. Pickwicka, który, z początku, ujęty w zwierciadle groteski, z biegiem czasu i akcji zmienił się niemal w ideał. (Co, nawiasem mówiąc, nie ma, oczywiście, w wszelkich mutatis mutandis, przypomina naszego pana Zagłobę).

Z tą książką była wogóle historia dosyć szczególna. Nie Dickens z początku był w powstawaniu jej główną osobą. I nie tekst był najważniejszą stroną tych periodycznych odcinków. Dickens był bowiem w tym czasie młodzieńcem, dwudziesto czteroletnim zaledwie, początkującym literatem — właściwie nawet raczej dziennikarzem, niż literatem — którego cały dorobek na tem polu, cały zaczątek przyszłej wielkiej sławy stanowiło kilka szkiców, wydanych pod pseudonimem „Boz”. Znacznie natomiast sukcesy i rozgłos miał za sobą ktoś inny — nie literat wcale, lecz rysownik - karykaturzysta, Seymour. Do jego to rysunków pisał Dickens swój tekst. Ale tylko przez ciąg pierwszych siedmiu odcinków. Bo potem Seymour nagle się — w wyniku jakiejś tragedji — zastrzelił.

I wtedy dopiero okazało się, jak wielką siłę żywotną miał w sobie właśnie ów tekst dickensowski do ilustracji Seymour'a. Mr. Pickwick i jego klub wyszli z katastrofy cało, miejsce Seymour'a zajął inny, równie, czy nawet bardziej utalentowany karykaturzysta, Halbot K. Browne, znany pod pseudonimem: „Phiz”. I tak potężna była ta żywotność, iż zasadniczo teraz zmienili się role: już nie pisarz szedł odtąd za rysownikiem, lecz rysownik za pisarzem: Dickens zapanował nad całością książki niepodzielnie.

Lecz była chwila, kiedy jego rolę w niej i jego zasługi chcieli umniejszyć, kiedy je kwestjonowano w sposób równie gwałtowny, jak

nie sprawiedliwy. Gdy Pickwick stał się sławny, wdowa po Seymour'ze oświadczyła, że prawdziwym autorem książki nie był Dickens, lecz Seymour, Dickens bowiem pisał je jedynie tekst do jego karykatur. „Revelacja” niewiele miała sensu, ale wiele zrobiła przykrości Dickens'owi, który też bronił się — jakby naprawdę miał po temu powód...

„Klub Pickwicka” nie jest, oczywiście, najlepszym dziełem Dickens'a, lecz chyba najświetniejszym i najwięcej do dzisiaj czytaniem. Nie

jest w tej chwili zamiarem naszym pisać ani jego rozbiór, ani krytyki, ani podkreślać, na czym polega jego niezmierna wartość, jako dokumentu kulturalno - obyczajowego, ani też budować na jego podstawie rysów dickensowskiego światopoglądu. Napisano o tem tomy o treści więcej, niż sprzecznej. I jeszcze napewno napiszą sporo tomów.

Wszystko nam jedno, co napisali i co napiszą. Dla nas — zwyczaj-

nych ludzi — to zwłaszcza jest ważne, że z Mr. Pickwickiem jesteśmy w szczerzej przyjaźni i dlatego pragniemy godnie uczcić jego jubileusz.

Tego zaś nie można zrobić lepiej, niż, przeczytawszy sobie jeszcze raz jego dzieje. Tembardziej, że nam to zrobi napewno wielką przyjemność: czerstwo dochował się staruszek — jeszcze i drugą setkę lat przeżyje!

H. Sz.

Wśród książek

Major-pilot Adam Wojtyga: „Turnieje lotnicze”. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa — Lwów, 1936. Str. 136. Cena zł. 2.30.

Gdy się bierze do ręki piękną książkę majora Wojtygi — odrywają w pamięci nie tak dawne emocje, które wszyscy przeżywali podczas trwania challenge'ów, śledząc pilnie i nerwowo drogę i etapy naszych pilotów i maszyn na trasie lotu okrężnego międzynarodowych zawodów lotniczych.

Raz jeszcze śledzimy z zainteresowaniem, tylko już nie ze strzępów komunikatów i dorywczych artykułów dziennikarskich, ale na podstawie wspomnień szefa polskiej drużyny challenge'owej w 1932 r., sukcesy polskich lotników, a przede wszystkim zwycięską drogę Żwirki i Bajana.

Major Wojtyga opowiada żywo i sugestywnie, a będąc bezpośrednim świadkiem opowiadanych zdarzeń,

potrafi wprowadzić czytelnika w nastrój owych gorączkowych chwil i wzruszeń, podając przytem mnóstwo niezmiernych, a niezmiernie ciekawych i charakterystycznych szczegółów, odnoszących się do tak bliskich autorowi ludzi i spraw. Uwaga czytelnika nie słabnie od pierwszej do ostatniej strony. Z kart tej książki można wyczytać i zrozumieć entuzjazm, jaki ogarniał całą Polskę na wieść o zwycięstwach polskich skrzydeł.

Książkę ilustruje cały szereg doskonałych zdjęć, które podnoszą artystyczną wartość książki. Bardzo przystępna cena pozwoli na włączenie „Turniejów lotniczych” do skarbczyka każdej biblioteczki domowej, jako dokumentu chwil, w których święciły swój triumf siła, ambicja i ofiarność młodego lotnictwa polskiego.

Marja Kownacka: „Plastusiowy pamiętnik”. Barwnymi rysunkami ilustrował St. Bobiński. Państwowe

Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa — Lwów, 1936. Str. 96. Cena zł. 1.30.

Plastuś, to mały ludzik z plasteliny, który mieszka w Tosinowym piórniku i pisze pamiętnik. W pamiętniku wszystko żyje, nawet kleksik z kałamarza, co na nikogo nie zważa. Żyje gruba guma-myszka, dramat przeżywa ołówek, rywalizuje pendzelek z piórem i t. p. Barwnie podchwyczone są sprawy koleżeńskie i różne sytuacje z życia szkolnego i domowego. Najwięcej przygód doznał Plastuś w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Książka jest przeznaczona dla dzieci do lat 10-ciu, drukowana dużymi czcionkami. Dla tego wieku do brzych książek mamy niewiele. Dzięki żywości opowiadania, dyskretnym tendencjom wychowawczym, a zwłaszcza trafieniu w ton zainteresowań dzieci, książka ta zaliczona być może do najlepszych dla zaczynających czytać książki.

Sowieckie wydawnictwa

W ostatnich miesiącach ukazało się kilka, bardzo interesujących wydawnictw artystycznych. Do tych wydawnictw zagranicznych, które ostatnio zwróciły uwagę nie tylko artystów, ale i szerszej publiczności polskiej — należy wydawnictwo sowieckie t. z. Ogizazogiza, są to albumy starannie wydane. W albumach tych mieszczą się teksty i bardzo starannie barwnie reprodukcje obrazów, znajdujących się w muzeach sowieckich, a przede wszystkim w moskiewskim „Muzeum nowożytnej sztuki zachodniej”.

Nie wiem, czy wszystkim u nas wiadomo, że obecnie Muzea sowieckie posiadają bardzo piękne zbiory malarstwa francuskiego doby ostatniej. Muzeum to powstało zrazu dzięki inicjatywie prywatnej, a zbiory te bardzo bogate, były własnością kilku mających mecenasów sztuki, którzy w Paryżu przed wojną zakupowali pierwszorzędne dzieła francuskich impresjonistów, po impresjonistów, fowistów i nawet kubistów. Trzeba bowiem wiedzieć, że sztuka najnowsza francuska wtedy nie cieszyła się jeszcze taką popularnością i takim wzięciem jak dziś. To też wtedy trzeba było mieć dużo odwagi, inicjatywy i dobrego smaku aby dobrze stworzyć sobie doborową galerję obrazów mistrzów tej właśnie sztuki najnowszej.

Głównym inicjatorem takich zbiorów i wielkim miłośnikiem najnowszego malarstwa francuskiego był bogaty, inteligentny kupiec moskiewski Szczukin, który w latach 1890 do 1914-go na swych wyjazdach do Paryża zakupywał tam do swej kolekcji obrazy mistrzów nowej sztuki francuskiej.

Były to pierwszorzędnne dzieła Maneta, Moneta, Renoira, Tisleya, Pissarro, Cezanne'a, a nawet kilkanaście obrazów wówczas najmniej

jeszcze znanych jak Derain, Matisse, Braque i Picasso. Z tych fenomenalnych wycieczek i zakupów powstała bardzo interesująca galerja. Po rewolucji r. 1917 rząd sowiecki przejął na własność owe zbiory Szczukina i połączywszy je z drugą podobną galerją t. z. Morozowa i utworzył „Muzeum nowej zachodniej sztuki”.

W ostatnich czasach zarząd sowieckich muzeów sztuki poczęł wydawać szereg bardzo interesujących wydawnictw o sztuce, ewentualnie albumów dotyczących bardzo bogatych zbiorów sztuki znajdujących się obecnie w Rosji sowieckiej. Jedno z takich wydawnictw mam właśnie przed sobą. Jest to duży album „in folio” oprawiony w szare, grube płótno. Zawiera ono oprócz obszernego tekstu trzydzieści pięć barwnych reprodukcji obrazów znajdujących się w „Muzeum nowej zachodniej sztuki”. Tak pod względem doboru jak i wykonania, reprodukcje te są pierwszorzędne. Dawno nie spotkałem tak pięknych reprodukcji jak te, w Albumie Muzeum zachodniej sztuki. Są one wykonane na sowieckich kliszach i drukarniach i dają pojęcie o doskonałej technice reprodukcyjnej w sowieckim drukarstwie.

Mamy tutaj przede wszystkim dobrze zreprodukowane obrazy Sezanne'a z których najlepszy „Autoportret” daje nam ładną wrażeń oryginału. Na reprodukcji tej znać każde najbliższe nawet pociągnięcie pędzla, najsubtelniejsze zmiany barwnych tonów i intensywną siłę koloru olejnej farby.

Jak doskonała jest obecnie sztuka barwnej reprodukcji w Sowietach, — pokazują nam to barwna reprodukcja portretowego obrazu Degasa nosząca tytuł „Niebieskie tancerki”. Na reprodukcji tej znać nie tylko każde pociągnięcie pastelowej kredy, jej nuanse i barwne subtelności, ale nawet przetar-

ty materiał papieru na którym artysta rysował pastelą swój obraz.

Inaczej niestety przedstawia się sprawa tekstu i komentarzy do reprodukowanych obrazów. Wstęp jest płoża znanego współczesnego sowieckiego krytyka i historyka B. N. Ternowca. Autor zaznaja nam z historją powstania bardzo obecnie bogatych zbiorów sztuki w Sowietach, a w szczególności zbiorów „nowej zachodniej sztuki”. Przytem włączona do tego została mała poglądowa historia impresjonizmu i najnowszej sztuki francuskiej z kubizmem i nadrealizmem włącznie. Są to szczegóły już dobrze znane tym, którzy interesują się najnowszą sztuką. Wstęp ten jest opracowany sumiennie i świadczy o odczuciu i gruntownej wiedzy autora w sprawach najnowszej sztuki szczególnie francuskiej. Ale niestety (widocznie dla propagandy) zawiele w tem jest często tendencyjnych wycieczek do „społecznej” i martwej sztuki burżuazyjnej zachodu, dużo tendencyjnego przekręcania lub nagłaniania faktów i idei czysto artystycznych do idei komunistycznej Sowietów. Dlatego ten wstęp robi często wrażenie, że obrazy te zostały namalowane przez malarzy francuskich specjalnie na zamówienie wydziału propagandy trzeciej międzynarodówki. Szczególniej razi to w „komentarzach” do obrazów które często są arcydziełami naiwne w swej tendencji antiburżuazyjnej. Nikt jednak (z mniej naiwnych) nie pomyśli, że n. p. Utrillo dlatego namalował starą, brudną uliczkę paryskiego Montmartru, aby dać widzowi „obraz i smak” starego, zgniłego, upadającego świata burżuazyjnego — jak, twierdzi autor tekstu — ale malował ją prosto dlatego, że działała na niego kolorem i formą malarską.

Tytus Czyżewski.



GRANICE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

„Gazeta Polska” dochodzi w artykule „Granice ubezpieczeń społecznych” do następujących konkluzji:

„Z wielkim wysiłkiem mierzymy do ogólnego obniżenia kosztu produkcji. Interes ogólny wymaga nowego ustosunkowania się jego poszczególnych pozycji, tak, aby otrzymać równowagę. Sądzić należy, iż koszt ubezpieczeń społecznych, nie może się znaleźć poza obrębem tych wysiłków.

Koszt ubezpieczeń społecznych wyraża się w r. 1934 liczbą przeszło 439 milj. zł. dochodów, w czem przeszło 365 milj. zł. ze składek. Jeżeli wypełnimy braki opublikowanych danych prowizorycznych, otrzymamy sumę składek ubezpieczeniowych bliska 400 milj. zł. — jest to 77 proc. sum otrzymanych przez ubezpieczenia w r. 1928. W tym samym okresie zarobki pracownicze spadły o ok. 30 proc., więc rozwój ubezpieczeń, wprowadzenie między r. 1928 i 1934 nowych ich rodzajów, wywołał blisko dwukrotne zwiększenie się wysiłku na rzecz celów wytkniętych ubezpieczeniem. Jeżeli przyjmijemy obrót, podlegający opodatkowaniu za wyraz aktywności gospodarczej, to porównując z nim koszt ubezpieczeń społecznych, znajdziemy, iż w 1932 r. stosunek tych dwóch wartości wzrósł do 167 proc.

Z liczb tych wynika, iż nasza aktywność gospodarcza, w coraz to większej mierze zużywaną jest na osiągnięcie celów, postawionych ubezpieczeniem społecznym. Ta instytucja społeczna co rok odgrywa większą rolę w naszym życiu, utrzymanie jej co rok wymaga większego wysiłku; w rezultacie czego inne cele, wysiłkiem naszym osiągnięte, przesuwane są na plan dalszy.

Nie nchylimy chyba ważności ubezpieczeń społecznych, gdy określimy, iż w świetle rzeczywistości naszej w porównaniu ze stopniem zapożyczenia potrzeb państwa, samorządu, jednostki — wysiłek na nie ponoszony wymierzać się musi sumą, nie przewyższającą 300 milj. zł., że zatem budowa ich musi ulec takim przeobrażeniom, by suma składek pobieranych zmniejszona została conajmniej o 25 proc.

Zadanie to przypisać musi technikom ubezpieczeniowym do rozwiązania. Zgóry przewidzieć można, iż realnego rozwiązania tego zadania nie znajdzie się w drodze zmiany systemów obliczeniowych — t. j. rachunkowego przerzucenia realnie nieusuniętego ciężaru na lata i pokolenia przyszłe. Nadzieje na lepszą przyszłość nie mogą być elementem rachunku asekuracyjnego. Raz wprowadzony — niestety — ten element przy tworzeniu ubezpieczenia pracowników umysłowych zbyt wiele szkód wywołał, zbyt głęboko poderwał wiarę w solidność instytucji publicznej, aby mógł po raz drugi znaleźć zastosowanie”.

Oryginalny sposób badania inteligencji

W Stanach Zjednoczonych (już dawno przyzwyczailiśmy się do tego, że wszelkie nowinki z wszelkich zakręgów tam się rodzą) wprowadzono ostatnio ciekawy sposób badania inteligencji podświadomych. W trakcie przesłuchania opowiada się im mianowicie dowcipy, dokładnie przy pomocy stoppera, mierząc czas do chwili, w której badany się roześmieje. Ma to podobno być nader do kładnym sprawdzianem jego bystrości umysłowej: czy i jak predko zrozumiał, na czem dowcip polega.

Zapewne jest to jednak w równym conajmniej stopniu sprawdzianem spokoju nerwowego i opanowania. Boć, ostatecznie, człowiek może odrzucić dowcip zrozumieć i mimo to nie roześmiać się wcale. Bo mu np. jest, jak to mówią, „nie do śmiechu”.

No — i jeszcze jedną „odwrotną stroną” ma ten nowy system. Nie każdy „dowcip” wydaje się przecież dowcipny dla każdego... Ale Ameryka lubi generalizować!

Zapisujcie się do LOPP

Z teatrów paryskich

Paryski sezon teatralny jest oczywiście w tej chwili w pełni i w zenicie. I, również oczywiście, mnóstwo jest nowych sztuk, z których o paru wartoby napisać wiele, o paru mniej, o innych nie wogóle. Ale najwięcej trzeba napisać o dwóch: o Jean Giraudoux „La guerre de Troie n'aura pas lieu” (teatr „Athenee”) i o Henry Bernstein'a „Le coeur (teatr „Gymnase”). I jeszcze pewno o trzeciej: Marcel Achard'a: „Noix de Coco” („Theatre de Paris”).

Ta pierwsza zwłaszcza — o wojnie trojańskiej, która wybuchła właśnie dlatego, że wybuchnąć nie była powinna, że jej nikt, prócz paru zaślepionych starców nie chciał i że tylko bezmyślny przypadek ją spowodował — ta pierwsza sztuka wywołała i wielkie wrażenie i istną burzę najsprzeczniejszych komentarzy. Komentarzy, czy nawet raczej rozpraw i dyskusyj na tematy bardzo ogólne i bardzo współczesne, najbardziej współczesne, najżywciośniejsze. Przyczem mało stosunkowo zastanawiano się nad samą wartością sztuki, jako takiej. Ten wielki

problem: jak i dlaczego „robi się” wojna, zaabsorbował niemal bez reszty nietylko krytyków, lecz i publiczność. Trudno się temu dziwić, przeciwnie, możnaby się dziwić, gdy by było inaczej. Zwłaszcza w tej chwili i, zapewne, zwłaszcza we Francji.

P. Giraudoux — wbrew temu, co mu niektórzy chcą imputować — nie miał jednak na celu czegoś w rodzaju propagandy antymilitarystycznej, czy pacyfistycznej. Albo, jeżeli ją miał — to niezwykle szczęśliwie umiał ją zataić. Ten piaszcz starożytności, narzucony na wszystkie postaci, ta wielka przestrzeń czasu, która nas od tamtych wypadków dzieli, pozwoliła mu stworzyć coś, na co się może zgodzić każdy chyba człowiek, bez względu na swe polityczne przekonania. Bo każdy prawie w gruncie rzeczy skłonny jest przeciw uważać wojnę za nonsens — Wojnę przez wielkie „W”, niejako w abstrakcji, w pojęciu tylko, oderwanym od takich czy innych warunków chwili. I równocześnie każdy gotów jest ją przyjąć, jako niepojętą, niewytłomaczoną fatalność, która nad ludźmi zawisła. A tak właśnie przedstawia ją autor, mimo tych wszystkich powiedzeń, które się wydadają chwilami aż zanadto rażąco aktualne — choć są — wszystkie i zawsze — całkiem „na miejscu” w ustach owych greckich i trojańskich bohaterów. P. Giraudoux sięgnął po problem wieczny. I zwycięsko wyszedł z tej arcytrudnej próby.

Henry Bernstein jest wirtuozem teatru, jakich mało. Jego sztuka może się mniej lub więcej podobać, może być chłodniej lub cieplej przyjęta, lepiej lub gorzej rozumiana. Może się nawet okazać, że — przy bardzo wnikliwej analizie — niewiele zostanie i z jej treści (jakże nikłej czasem!), i z jej „psychologii”. Zwłaszcza ta psychologia nam, Polakom, dziwnie naogół słabo odpowiada. Jest na to zbyt wyraźnie i zbyt wyłącznie psychologią francuskiego mieszczańskiego, nawet śred-

niomieszczańskiego środowiska, całym obcemu dla nas. Ale każda sztuka jest „zrobiona” świetnie.

„Le coeur” także jest świetnie „zrobione”. Kto wie, czy miejscami nie za dobrze. Jednak w Warszawie, jeżeli je wystawia, zapewne nie będzie się podobać wcale, tak samo, jak się w roku zeszłym nie podobała „Nadzieja”. Chociaż powinno nas zainteresować — z jednego bodaj względu:

Taka się tam dzieje historia, skąd inąd nader oklepana. Mąż ciężko pracuje, wobec czego żona uważa się, wszystko jedno, świadomie, czy nieświadomie, za „femme incomprise”. I zakochuje się w pierwszym z brzegu ładnym bubku, nie romansując z nim wprawdzie, co jest w pewnym sensie inowacją dla francuskiej sztuki „obyczajowej”, zato kategorycznie oznajmiając mężowi, że się z nim rozwiedzie. A mąż powiada: nie, kotku. Nie rozwiedziesz się i nie odejdziesz, bo cię nie puszcza. Zostaniesz ze mną. Ja zaś będę cię inaczej, niż dotąd traktował.

O — i tu coś w rodzaju „clou”. Właśnie nie dla nas, lecz dla Francuzów. Myśmy to „clou” już bardzo dawno temu wprowadzili w życie, nie potrzebujemy go na scenie propagować. Bo ów małżonek wcale nie obiecuje pani, że będzie dla niej lepszy, miłszy, bardziej troskliwy, czuły i tam dalej. Tylko, przeciwnie, powiada: będziesz, dziecko, razem ze mną pracowała. Nie w tym samym zakresie, bo kobieciątko nie nie umie, ale w twoim, w takim, w jakim pracować możesz. Więc — kiedy ja w fabryce, to ty — przy robocie w domu. Przystań być strojną „farfurką” — to się i nudzić przestaniesz, i zastanawiać się nad tem za wiele, czy ja cię kocham, czy nie kocham właśnie tak, jakbyś „kochaną być chciała”.

No, i we Francji to się uważa za coś w guście rewelacji. Jak na to zareaguje nasza publiczność i krytyka — wiadomo zgóry. I wogóle nie ma się nad czem zastanawiać.

Nikt chyba nie potrafi tak „balansować” pomiędzy rzeczywistością a bajką, pomiędzy tragedją a farsą (już nie komedją nawet!), jak Marcel Achard. I nikt nie ma takiego wdzięku w owym „balansowaniu”.

I jego „Noix de Coco” (co jest, proszę bardzo, nietyłe sceniczne „n, ile... dużo gorszym pseudonimem, z nader niecnotliwych lat pewnej następnice aż nazbyt cnotliwej pani) — jego „Noix de Coco”, to niustanna akrobacja pomiędzy katastrofą, która może zadecydować o niejednym ludzkim życiu, a wybuchem śmiechu.

Więc: ta pani była swego czasu tancerką (delikatnie mówiąc), w jakiejś ostatniego gatunku spelunce portowej w Saigonie. Tam ją spotkał jej przyszły mąż. Niel na Boga! uspokójmy się! nie „podnosił” jej, ani nie „uszlachetniał”. Po prostu o niej doszczętnie zapomniał, tak doszczętnie, że nie przypominał jej sobie nawet spotkawszy ją potem we Francji i nawet po ślubie... (A swego drogą, musiał mieć dość słabą pamięć). Dopiero ona sama przypomniała się — nie jemu właściwie, lecz jego przyjacielowi, który w Saigonie też, i t. d. — no, i przy sposobności jemu (który w międzyczasie zdażył burzliwe życie zmienić na „cichą przystań” właściciela sklepu z obuwiem...).

Komplikacyj, jak widzimy, sporo. Ale to nie wszystko. Bo jest jeszcze i zakochany pasierb, który dużo czytał Freuda. Nic nie szkodzi. Wszystko ko razem skończy się dobrze. I wszystko jest bardzo miłutkie, z tym prawdziwie „achardowskim” sentymentem i „nawnością”, która każdą pigułkę pozwala przełknąć jak cukierki — i która nawet lukrecji potrafi nadać przyjemny kwasek. I — co dziwniejsze — ten konglomerat ma w sobie naprawdę iskry szczerzej poezji i ten nieuchwytny czar, który sprawia, że to, cośmy tu podali w skrócie, jest rzeczywiście ładne, dowcipne, miłe, pełne wdzięku. A to — przynajmniej — nielada triumf!

Grafolog... maszyny do pisania

(es.) Grafologia nie jest jeszcze dziś nauką — zwolennicy tej umiejętności gwałtownie dopominają się o nadanie jej tej nazwy — zamkniętą. Jeszcze dziś są ludzie, wielcy mądrze gowie grafologów, którzy z tych samych przysłanek, z tych samych materjałów i obserwacji zupełnie inne wnioski wyciągają — szerokie, rozlewne pismo oznacza dla jednych grafologów fantazję, dla innych brak zamilowania do porządku, dla innych jeszcze rozrzutność i niechęć do się z pieniędzmi — a już dziś obok grafologii rodzi się inna umiejętność, grafologii pokrewna, umiejętność odczytywania charakteru człowieka... z pisma maszynowego.

Maszyna zmechanizowana, bezduszna klawiatura, zdawałoby się zmechanizowany, najzupełniej nieosobisty sposób pisania, chyba to, chyba te równe, jednokształtne literki wybijane sztamką, nie mogą nic o człowieku powiedzieć.

Innego jednak zdania jest Adam Holzapfel, z pochodzenia Szwajcar, który twierdzi, że z pisma maszynowego można doskonale odczytać nawet najbardziej zakonspirowany charakter człowieka. Proszę, oto kilka recept i przepowiedni Holzapfela. Na kartkach, zapisanych pismem maszynowym przez nas samych, naszych znajomych i krewnych może my te „klucze” do duszy ludzkiej sprawdzić.

Kto zapisuje do końca każdy arkusz, wystukuje literę na całej jego powierzchni, nie zostawia na papierze ani kawałka wolnego miejsca, jest skąpy.

Kto skraca słowa jest niedyskretny.

Kto przestawia literę, ma skłonność do nieoczekiwanych asocjacji i dużą dozę fantazji.

Kto podkreśla, albo mocniej wystukuje niektóre wyrazy, jest pedantem, nudnym szredą.

Kto opuszcza literę, a czasem i całe słowa, nie zna wartości pieniądza i nie umie odpowiednio administrować swoim majątkiem.

Kto często wybija po dwa, albo trzy razy te same literę, ma charakter bardzo dobry i szlachetny.

Kto robi błędy w interpunkcji, jest roztrągniony i niepewny swojego zdania, chwiejny, niekonsekwentny.

Kto wylamuje całe wyrazy, albo tylko pojedyncze słowa z równego rzędu innych słów, czy znaków pisańskich, ma usposobienie nierówne, kapryśne. Zdradza dużą fantazję i dużą dozę wyobraźni.

Adam Holzapfel, twórca tej nowej metody odgadywania i podpatrywania ludzi stworzył sobie aż czterdzieści dwa klucze, czterdzieści dwa schematy rozmaitych typów ludzkich, odpowiadających rozmaitym charakterom pisma maszynowego. Po tych kilku przytoczonych już „próbkach” możemy według własnego widziemia osądzić jakoś i celowość pracy szwajcarskiego grafologa... maszyny do pisania.

wadza, niepotrzebny przedmiot sam się usuwa.

Z POSŁANIA NA POSŁANIE

Autor feljetonu, o którym mowa, spał już na pokładzie statku wiozącego wiernych do Mekki i na pokładzie statku, wiozącego pielgrzymkę do Palestyny, spał w Algierze na dachu domu, bo chciał być bliżej tarczy księżycowej i dalej od niepokojących insektów „mieszkających” razem z ludźmi w pokoju, spał już pod strugami deszczu i na wiecznych śniegach północy, w górach Persji w chatkach Albanji, w nietkniętych stopą Europejczyka wioskach chińskich, pod skórzanym dachem indyjskich namiotów, w chatkach eskimosów.

Opisując swoje noclegi pod różnym stopniem szerokości geograficznej obiecuje autor feljetonu napisać obszerniejsze dzieło o łóżku hotelowym, o swoich obserwacjach i wnioskach, jakie się na podstawie tych obserwacji nasuwają.

KURIER RADJOWY

KONCERT RADJOWY „WESOŁEJ PIĄTKI”

Lwowski chór rewersersów „Wesoła piątka” stworzony i kierowany przez Zdzisława Lipczyńskiego, znany już z „Wesołej Fali”, oraz licznych występów przed mikrofonem lwowskim, — jako zespół wesoły, pełen temperamentu. Chór ten stanie przed mikrofonem dnia 30 grudnia o godz. 15.30 z koncertem, na którego program złożą się przepiękne pieśni Stanisława Niewiadomskiego i Karłowicza.

ZIELONY KRZEW JEMIOŁY. POGADANKA PRZEZ RADJO.

Teraz, gdy drzewa pozbawione są liści, na obnażonych konarach brzozy widzimy często kępy zielone. To krzew jemioly. O dziwnej tej roślinie, dookoła której snuje się tyle legend i podań mówić będzie z Wilna, dnia 30.12 o godz. 17.50 dr. Axel-Stjerna.

BABSKA CIEKAWOŚĆ. POGADANKA RADJOWA.

Ciekawość to pierwszy stopień do piękła. Ciekawość może również być motorem do badań, które w rezultacie mogą dać nieraz wielkie wynalazki. Wszystko to zależy od tego, co jest przedmiotem naszej ciekawości. A babska ciekawość? — Warto posłuchać, co o tem powie Marja Niklewiczowa dnia 30.12 o godz. 17.00 w swej pogadance radiowej. „WYSOKA. EKSMISJO!”

SKECZ RADJOWY.

Dowcipny obserwator ludu warszawskiego — Wiech i znany słuchaczom humorysta — Tadeusz Wittlin, zajrzeli do sądu i wynieśli stamtąd garść autentycznych wrażeń, które skomponowali w charakterystyczny skecz, niemniej charakterystycznie zatytułowany. — „Wysoka eksmisjo!”. Audycja nadana będzie dnia 30.12 o godz. 16.45.

CLAUDE DEBUSSY SONATA



W POLSKIM RADIO
PONIEDZIAŁEK 30. XII. O GODZ. 17.29

Łóżko hotelowe czeka na swego piewce

(es) Ludzie, którzy dużo i często podróżują i mają jakąś z literaturą czy dziennikarstwem styczność, piszą często o tych swoich podróżach.

DZIESIĄTKI TEMATÓW

Piszą o ludziach, których spotykają podczas swoich wędrówek.

O krajoznawstwie, przyrodzie, położeniu geograficznym.

O stosunkach gospodarczych i ekonomicznych.

O poziomie kulturalnym i intelektualnym mieszkańców.

O wschodach i zachodach słońca, o pięknie obcych łąk, uroku wzgórz, dalekich lasów, przezroczytych rzek.

W ŁÓŻKU HOTELOWYM

Ale nikt nigdy nie pisał... o łóżkach, o tem, jak się śpi podczas dalekich wędrówek, o tem, jak człowiek tyle razy bezskutecznie stara się zasnąć w obcych, nieznanymi pokojach.

Pisze się o restauracjach, kelnerach, napiwkach, lokalach rozrywki całego świata, o łóżkach hotelowych nikt nigdy jeszcze głosu nie zabrał.

A temat to wdzięczny i wcale bogaty. Jeden z dziennikarzy niemieckich zajął się nim właśnie w artykule pod frapującym tytułem „1001 noc w 1001 łóżku”. Jako patryjota zaczyna ów dziennikarz od Berlina, zapewniwszy przedtem swoich czytelników, że o łóżku potrafiłby napisać prawdziwe studjum, w ciągu jednego roku pobytu w Stanach Zjednoczonych spał na 274 łóżkach i o tym roku mógłby spory tom napisać.

IDEAL PATRYJOTYCZNEGO DZIENNIKARZA

Otóż Berlin. Przeciętny przyzwoi-

ty hotel. Nad łóżkiem kartka z prośbą o dezyderaty gościa:

— czy chce piernat, czy materac, dwie czy jedną poduszkę, kołdrę, czy koc?

Gość śpi w hotelu jedną albo dwie noce. Po roku przyjeżdża znowu. W kartotece hotelowej odnajduje się jego nazwisko i jego wskazówki i życzenia, co do sposobu postania łóżka. Do życzeń tych zarząd hotelu przystosowuje się całkowicie.

Ideal? Oczywiście, tylko zdaje się idealny wyidealizowany jeszcze nieco przez rozkochanego w swoim mieście berlińskiego dziennikarza.

ROSJA DZISIEJSZA I PRZEDWOJENNA

Potem idzie Rosja. Ta nieoficjalna, ta, której niepokazuje się turystom i cudzoziemcom.

Łóżka są, owszem. Są nawet materace, brak tylko kołdr, poduszek i koców.

Rosja przedwojenna to kraj najserdeczniejszej gościnności. Łóżka szerokie, wygodne, ciepłe, pierzyny puchowe, poduszki w kraciastych obłóczkach, na stercie wysokich poduszek mały jasiek.

Każdy właściciel hotelu z najszerzą gościnnością pyta nowego gościa, o to, czy mu się dobrze spało pod jego dachem.

CHIŃSKA TORTURA

Łóżko w domu misjonarza w Chinach, to prawdziwie chińska tortura. Gość tonie w puchu, w pierzynach, w odmęcie rozleniwiającej miękkości.

Nie sposób zasnąć, nie sposób o-

przeć się wrażeniu, że człowiek tonie w puchu, że się w niego pograża, że niema z tego oceanu puchu wyjścia.

Owszem, jest wyjście. Trzeba się tylko trochę zebrać w sobie, trzeba umieć powziąć ostateczną decyzję i poprostu wyskoczyć z łóżka. Na twardej podłodze zaśnie się w dwie minuty.

HOKUS - POKUS — ŁÓŻKO ZNIKŁO

Łóżko w Buenos-Aires to zupełnie co innego. Gość wchodzi do pokoju hotelowego. Wszystko w nim jest na właściwym miejscu, brak tylko łóżka. Gość oczywiście z miejsca pyta o to, czy tu śpi się na podłodze.

Służący hotelowy uśmiecha się tylko z politowaniem, w poczuciu swojej niesłychanej wyższości naciśniętą jakąś ukrytą w ścianie guzik. Paf — część ściany odsłakuje, łóżko wysuwa się triumfalnie na środek pokoju.

Zwycięstwo. Kładziesz się bracie do łóżka. Ale zapomniałeś zgasić światło. Wychodzisz na podłogę idziesz do kontaktu i wracasz. Łóżko w międzyczasie również wróciło, wróciło do swojej pionowej pozycji.

Odwracasz je, kładziesz się. Ale wstajesz znowu. Chcesz jeszcze raz z okna spojrzeć na dachy obcego miasta. Łóżko znowu wraca do swojej skrytki w ścianie.

I tak ciągle. Łóżko stoi normalnie tylko wtedy, kiedy na niem leżysz. Kiedy wstaniesz bodaj na sekundę, łóżko leci do góry.

Słusznie. Przedewszystkiem organizacja. Niepotrzebny przedmiot za-

Kurjer Polski Sportowy

Niedomagania naszego sportu

Tydzień temu podaliśmy w skrócie rodzaj bilansu sportowego za rok 1935, zatrzymując się na ważniejszych gałęziach naszego sportu i ważniejszych jego pozycjach. Bilans ten, jak wiadomo, jest raczej ujemny.

Nie to jednak jest przyczyną największego zmartwienia. Ostatecznie — może się zdarzyć. Przychodzi taki rok pechowy, w którym się nie udaje. Bywa tak. A że fortuna (jeśli tylko o ten czynnik chodzi) kołem się toczy, że w życiu zawsze bywa raz tak, a raz inaczej (co stanowi zresztą jego istotny urok), więc w chwilach złych można mieć nadzieję: zmieni się, będzie lepiej. Również, gdy przyczyną niepowodzeń jest jeszcze coś innego, niż brak szczęścia — można powiedzieć sobie: poprawimy się.

Teraz sobie to naprawdę powiedzieć musimy. Niema dwóch zdań, że nasz sport obniżył się w wielu dziedzinach naraz. Być może, że dla szeregu gałęzi życia sportowego dałoby się wyszukać pewne przyczyny wspólne, (ogólny spadek ambicji sportowych, zmechanizowanie sportu, słaby dopływ młodych sił), w stosunku zaś do niektórych (jak hip-pika), działają niekorzystnie przyczyny indywidualne i specjalne. Tak czy owak jest niedobrze i czynniki kierownicze w sporcie polskim poważnie rozważyć to powinny, co zrobić, aby nasz sport utrzymał w jakiejś takiej klasie europejskiej.

Gdy przeglądamy bilans tegoroczny i podobne bilansy lat poprzednich, uderza nas jedno charakterystyczne zjawisko: brak równości. Dosłownie niema ani jednej takiej gałęzi w naszym sporcie, gdzie osiągalibyśmy wyniki mniej więcej równomierne, świadczące o pewnej trwałości poziomu w danej specjalności. Są tam z reguły „blaski i nędze”, blaski olśniewające i nędze upokarzające naprzemiennie. W jednym i tym samym sezonie, ba! podczas jednego i tego samego tournée, w czasie tego samego, zbiorowego turnieju wyniki naszych sportowców bywają krańcowo różne. Gdyby istniał totalizator sportowy, byłaby to zawsze typowa gra na „fuksy”. Nigdy nie możemy przewidzieć, ani nawet w przybliżeniu obliczyć. Czy będzie to football, czy hokej, narciarstwo, czy nawet choćby i tenis — nigdy nie wiadomo. Tylko tam, gdzie jesteśmy nieporównanie słabsi, gdzie już prawie nic nie reprezentujemy, przewidzieć można bezapelacyjną klęskę. A w dziedzinach, w których stać nas na coś, nigdy nie wiadomo, co to jest to coś.

Czemu — u licha — przypisać, że ta sama drużyna w tych samych warunkach wygrywa z przeciwnikiem mocnym, a przegrywa ze słabym? Wytłomaczenie tego zjawiska leży częściowo w błędach organizacji i przygotowania, pozatem jest tu także coś w nieporządku również z psychiką sportową naszych graczy.

Od sportowca wymaga się ducha sportowego. Z ducha tego wypływa imperatyw walki, wytrwałej rywalizacji i optymizm, niewygasający nawet w niepowodzeniu. U nas, gdy się coś podczas meczu załamie, gdy rozgrywka idzie źle lub choćby trudno, odrazu wytwarza się poczucie beznadziejności wysiłków, które w rezultacie nie może dać niczego innego, jak tylko klęskę. Prawie nie

znamy wypadków nadrobienia drogą wytrwałego, zaciętego wysiłku straconych punktów. Gdy nas zaczyna bić, to już biją do końca.

Oto choroba nagminna naszych sportowców, która przeszła w stan chroniczny. Jestto choroba groźna.

Sport, poza swymi celami bezpośrednio, ma i pośrednie, poza zadaniami natury fizycznej — zadanie kształcenia charakterów. W tym sensie odgrywa ogromną rolę np. w Anglii, w klasycznym kraju sportów. Jest on tam traktowany, jako ważny czynnik pedagogiczny i dlatego tak wielkim cieszy się poparciem. Te rzeczy są u nas jeszcze nie doceniane.

Sport u nas rozwijał się przez długi czas „na dziko”, ostatnio ujęto go w pewne, wspólne ramy organizacyjne. Może dobrze, że tak się stało, ale w naszych metodach organizacji jest jeszcze wiele nieporozumień. Obawiać się można, że jest w nich więcej bezdusznego przymusu, więcej komendy, niż istotnej zachęty. Trzeba wszystko robić, aby ambicje sportowe niecięć, wszystkiego unikać, co by je mogło tłumić. Ambicje zaś nie rodzą się z rygoru.

Łatwo w tem rozważaniu popaść w jałowe operowanie ogólnikami i błędy. Odpowiedzmy więc wyraźniej na pytanie, jaka jest droga, wiedząca do postawienia sportu na właściwej platformie? Zdaje nam się, że 1) zbyt daleko posunięta centralizacja sportu nie jest korzystna; centrala sportu, jakakolwiekby ona była, powinna odgrywać raczej rolę pomocniczą, nie kierowniczą; w tym drugim charakterze występować po-

winna tylko przy organizacji imprez reprezentacyjnych, międzynarodowych; 2) inicjatywa powinna zasadniczo pozostać w rękach poszczególnych klubów i organizacji; w takich warunkach inne jest poczucie odpowiedzialności, które nie jest odpowiedzialnością tylko formalną; działa tu wówczas prawdziwa ambicja, aby klub na należytych poziomie postawić, aby inne w tem przewyższyć.

Wróciliśmy do pojęcia ambicji, o którym wspomnieliśmy wyżej. Jakoś więcej jej było dawniej. Sporty i kluby wyrastały i rozwijały się na tle szczerych zainteresowań, a z nich rodził się prawdziwy duch sportowy. Graczom zależało na tem, aby ich zespół, ich klub wygrał. (wie my, czem były dawne „derby“ Cracovii i Wisły, lub Polonii i Warszawianki). Dziś gracze myślą raczej o karierze indywidualnej, (osobliwy rezultat centralizacji i propagandy zbiorowości), łatwo przechodzą z klubu do klubu i z miasta do miasta, pragnąc na tem jeszcze coś ubożnie — poza sportem — zyskać (zjawisko to obserwowane jest zwłaszcza w piłkarstwie). A poczucie zbiorowości w reprezentacjach, które z reguły klecone są z członków różnych zespołów, jest minimalne. U podstaw sportu tkwi pojęcie ambicji i szlachetnej rywalizacji, znajduje się tam też takie pojęcie, jak wiara w własne siły. Organizacja sportu musi być w ten sposób prowadzona, aby tych podstawowych wartości nie zatracać.

Gieśt.

Polska na drugim miejscu w turnieju hokejowym w Berlinie mimo przegranej z Götą

W Berlinie w ostatnim dniu między narodowego turnieju hokejowego odbył się mecz pomiędzy Götą (Sztokholm) a reprezentacją Polski. Mecz wygrali Szwedzi w stosunku 3:2 (0:1, 2:1, 1:0). Bramki dla Polaków zdobyli Kowalski i Zieliński.

Zwycięstwo Szwedów jest niespodzianką przykrą dla naszej drużyny, która uchodziła w tem spotka-

niu za pewnego zwycięzcy.

Mimo to jednak, Polska uzyskała drugie miejsce w turnieju.

Ostateczna punktacja turnieju przedstawia się następująco: 1) LTC. Praha 6 pkt. st. br. 17:6, 2) reprezentacja Polski 2 pkt. st. br. 9:14, 3) Götą (Sztokholm) 2 pkt., st. br. 6:10, 4) Berliner Schlittschuh Club 2 pkt., st. br. 3:5.

Warta przegrała we Francji z Reprezentacją Emigracji

W niedzielę w Duaf (półn. Francja) rozegrane zostały rewanżowe zawody piłkarskie między reprezentacją emigracji polskiej w północnej Francji a drużyną Warty (Poznań). Tym razem zwycięstwo odniosła drużyna emigracyjna w stosunku 2:1 (2:1). Warta miała wprawdzie wyraźną przewagę techniczną nad przeciwnikiem, a po przerwie całkowicie opanowała boisko, ale nie mogła, nietylko że zwyciężyć, ale nawet uzyskać wyniku remisowego.

W pierwszej połowie gra zupełnie wyrównana, nawet z lekką przewagą drużyny emigracyjnej, grającej

szybko i bardzo ambitnie. Pierwsze dwie bramki zdobyli Bednarz i Sternal dla emigracji, a następnie tuż przed przerwą zdobywa Przybylski jedyną bramkę dla Warty.

Po przerwie przewaga Warty nie wykorzystana.

Drużyna Warty grać będzie w Nowy Rok zawody treningowe z drużyną polskiego klubu Unja w Bruay, a następnie jedzie do Brukseli, skąd po dwudniowym pobycie uda się do Berlina, gdzie w dniu 5 stycznia rozegra zawody z kombinowanym zespołem Tenis — Borussia i Blau Weiss.

O mistrzostwo Ligi Śląskiej

Na Śląsku odbył się w niedzielę jeden tylko mecz o mistrzostwo Ligi Śląskiej, mianowicie w Knurowie Concordia pokonała Wawel z Nowej Wsi w stosunku 3:2 (2:1). Dzięki zwycięstwu temu Concordia wysunęła się na 5-te miejsce w tabeli Ligi Śląskiej.

Zapowiedziany na niedzielę drugi mecz o mistrzostwo Ligi w Lipinach pomiędzy Naprzodem i Amat. K. S. Chorzów odbył się, lecz w ostatniej

chwili zdecydowano, że mecz mieć będzie charakter towarzyski, ze względu na fatalne warunki terenowe. Grało w skróconym czasie, 2 x 30 min. Wynik remisowy 2:2 (1:1).

Ten ostatni mecz powtórzony w niedalekiej przyszłości będzie miał decydujące znaczenie w zdobyciu tytułu mistrza jesienno Ligi Śląskiej.

Niebywale awantury na meczu w Katowicach

W Katowicach „benjaminek Ligi“ Dąb rozegrał towarzyskie spotkanie z I. F. C. Katowice.

Mecze obu tych drużyn rozgrywane są corocznie i tradycyjnie kończą się awanturami. Tak było również i na meczu niedzielnym, który przerwany został na 20 minut przed końcem, wskutek szeregu wykroczeń podczas gry.

Przy stanie meczu 4:2 dla I.F.C., sędzia, który nie umiał opanować sytuacji i szeregu wykroczeń ze strony zawodników, dopuścił do formalnej bijatyki pomiędzy zawodnikami obu drużyn, poczem podyk-

tował rzut karny dla Dąb. Wówczas zawodnicy I. F. C. opuścili boisko.

Po meczu, awantury przeniosły się do publiczności i dopiero policja zlikwidowała liczne zajścia.

Mecz odbył się w fatalnych warunkach terenowych. Boisko zamieniło się w jezioro. Gracze grzęźli po kostki w błocie. Zawodnicy Dąb mieli przez cały czas meczu absolutną przewagę, ale napad tej drużyny miał pecha, prztem piłka nieuważnie gineła w błocie. I. F. C. zdobył swoje bramki ze szczęśliwych pojedynczych wypadów

Skra zwyciężyła w Radomiu

W Radomiu rozegrany został mecz bokserski między drużyną bokserską RKS. Skra (Warszawa), a drużyną K. S. Broń (Zakłady Amu-

nicyjne) z Radomia. Mecz zakończył się zwycięstwem gości warszawskich w stosunku 10:6.

Bokserski mistrz Polski pokonał Polonię 9:7

Wczoraj o godz. 12-ej w południe w gmachu Cyrku warszawskiego odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy mistrzem Polski, poznańską Wartą a stołeczną Polonią.

Mecz zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 9:7.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Koziółek dwukrotnie posłał na deski Krysika i wygrał wysoko na punkty.

W wadze koguciej Sobkowiak pokonał wysoko na punkty Wejmana.

W wadze piórkowej zwyciężył nieznacznie Małeki, bijąc na punkty Vogta; w dwóch pierwszych rundach przewagę miał bokser Polonii, w trzeciej do głosu doszedł Vogt.

W wadze lekkiej wskutek nadwagi Kajnara, Łukasiewicz zdobył dwa punkty walkowerem. W spotkaniu towarzyskim nieczysto walczący Kajnar uzyskał nieznaczne zwycięstwo. Decyzję sędziów widownia przyjęła gwizdaniem.

W wadze półśredniej zwyciężył na punkty Janczak w walce z Sipińskim.

W wadze średniej walka pomiędzy Kruszyną, następcą Majchrzyckiego a Fabisiakiem dała wynik remisowy.

W wadze półciężkiej zwyciężył bokser poznański Posmyk na punkty. Jego przeciwnikiem był Szymura.

W wadze ciężkiej Karpiński pokonał Sowińskiego.

Nowe rekordy pływackie padły w Łodzi

W niedzielę odbyły się w Łodzi na basenie krytym zawody pływackie pomiędzy warszawskim AZS. a reprezentacją Łodzi. Zwyciężyli akademicy w stosunku 55:31, wygrywając wszystkie konkurencje.

Zawody przyniosły bogaty plon w postaci jednego nowego rekordu Polski, rekordu Warszawy i trzech rekordów Łodzi.

Poszczególne wyniki:

200 m. klas.: 1) Maszner (AZS.) 3:09.6 sek., 2) Ginter (Łódź) 3:15.1 sek.

200 m. dow.: 1) Karpiński (AZS) 2:35 s., 2) Elsner (Ł.) 2:49.1 sek.

100 m. klas.: 1) Boguth (AZS) — 1:22.5 sek., wynik lepszy od rekordu Polski o 0.4 sek.

100 m. dow.: 1) Gumkowski AZS. 1:10 s., 2) Szwankowski (AZS) — 1:15.2 sek.

100 m. grzbietowym: 1) Jastrzębski (AZS) 1:18.7 s. Wynik lepszy od rekordu Warszawy o 0.9 s., 2) Ginter 1:28.8 sek.

3 x 100 m. stylem zmiennym: 1) Warszawa (Jastrzębski, Boguth, Karpiński) 3:52.6 s., 2) Łódź (Ginter, Borowski, Elsner) 4:20.3 sek. Nowy rekord Łodzi.

5 x 50 m. st. dow.: 1) Warszawa 2:36 s., 2) Łódź 2:50.2 sek. Nowy rekord okręgu łódzkiego.

Poza konkursem odbył się jedyny bieg pań w konkurencji lokalnej na 100 m. klas., w którym zwyciężyła Idzikowska 1:52.8 sek. Nowy rekord okręgu łódzkiego.

W meczu piłki wodnej, rozegranym w skróconym czasie 2 x 7 min. wysoko wygrała Warszawa 8:0.

NORWESKI TRENER NARCIARSKI W KRAKOWIE.

W sobotę przyjechał do Krakowa trener naszych narciarzy-olimpijczyków, Norweg Harald Sandwik. Tego samego dnia p. Sandwik wyjechał do Zakopanego, gdzie trenują nasi olimpijczycy.

Zarządca sądowy Elekrowni Warszawskiej

podaje do wiadomości PP. Abonentów Elekrowni Warszawskiej, że w dniu 16 grudnia r. b. otwarta została przy ul. Al. Jerozolimskie 8, Filja IV Elekrowni Warszawskiej. W Filji tej załatwiane będą wszystkie sprawy tych PP. Abonentów, którzy należeli dotąd do biura centralnego przy ul. Pierackiego 11. Filja IV posiada telefon 2.06-03.

Pracownia ubiorów narciarskich, wiatrówek i kurtki skórzanych
S. Lejzerowicz
Nalewki 27, m. 7, w bramie, front II piętro, tel. 12-06-17.

**PIJALNIA MLEKA
„ZDROWIE”
w PIOTRKOWIE**

ul. Słowackiego 4, Telefon 10.33.

wydaje śniadania, podwieczorki i kolacje po najniższych cenach. **Specjalność:** Czarna Kawa wyborowa, wykwinna czekolada i Kakao

W najlepszych gatunkach i po najniższych cenach poleca: Nabiał, codziennie świeże masło deserowe, sery Szwajcarskie, Litewskie, Tylżyckie, domowe białe i inne. Śmietana kwaśna i słodka. Wielki wybór pierników, ciast i pieczywa.

Z ruchu politycznego w Piotrkowie

Wybrany na likwidacyjnym Zebraniu BBWR. Tymczasowy Komitet Społeczno-Gospodarczy z posłem Drozd-Gierymskim na czele, rozpoczyna z nowym rokiem na szeroką skalę zakrojoną akcję zarówno na terenie m. Piotrkowa, jak i powiatu, gdzie wogóle od dłuższego czasu dają się zauważyć objawy apatii i zniechęcenia wśród włościan, rozgorączkonych na dotychczasowe praktyki różnych partyjników, dbalych przedewszystkiem o swój własny interes, pod szczytnym hasłem obrony ludu. Jak słyhać, projektowane jest urządzenie w szeregu większych ośrodków zebrania o charakterze informacyjnym, na których posel Drozd Gierymski, mec. Bronisław Owczarek, oraz przedstawiciele obozu porządkowego zapoznają uczestników z sytuacją polityczną i gospodarczą, oraz zamierzeniami odpowiedzialnych czynników na najbliższą przyszłość.

Również Senator naszego powiatu i Województwa gen. Galica przyrzekł swoją współpracę w terenie, co spotka się niewątpliwie z ogólnym zadowoleniem. Sen. gen. Galica wnosi bowiem do każdej pracy nie tylko wybitne doświadczenie, ale również przykładem swoim porusza innych. Dodać należy, że w czasach ostatnich okazuje pewną aktywność, głównie na wsi w Piotrkowskiem, Stronnictwo Narodowe, organizując zebrania i pogadanki w duchu opozycyjnym. Kierownictwo akcji tego obozu spoczywa w ręku emerytowanego inspektora szkolnego p. Podgórskiego.

**PRENUMERATA
miesięczna wynosi
3 złote**

Tańców

Wyucza bez względu na zdolności podług najnowszej metody pojedynczo i w grupach,

najnowszych
salonowych
i wirowych

zaw. Nauczyciel
— Tańców —

M. Flattau
Piłsudskiego 48
1-sze piętro, front.

Informacje i zapisy
codziennie od godz.
10 rano do 10 wiecz.

Oplatek u Rzemieślników w Piotrkowie

W niedzielę 29 bm. Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan urządził w niedzielę 29 bm. tradycyjny Oplatek dla członków swej organizacji, poprzedzony Choinką w sali im. Kilińskiego dla VIII i IX (żeńskie), Drużyn Harcerskich, oraz uczniów Kursów Zawodowych i wychowanków Bursy Rzemieślniczej. Prezes Związku p. A. Wesółski, po odebraniu raportu od starszyny harcerskiej, wygłosił do zebranych harcerzy i harcererek okolicznościowe przemówienie, a łamiąc się oplatkiem z młodzieżą rzemieślniczą, życzył jej z okazji Świąt i Nowego Roku jak najpomyślniejszych wyników ich pracy.

Nastąpiła tradycyjna ceremonia łamania się oplatkiem członków Zarządu Związku Rzemieślników Chrześcijan i składania sobie wzajemnych życzeń, poczem młodzież rozpoczęła w sali im. Kilińskiego zabawę taneczną, a przedstawiciele cechów i zaproszeni

goście przeszli do sali cechowej, gdzie podczas zebrania towarzyskiego poruszono szereg aktualnych zagadnień, dotyczących rzemiosła chrześcijańskiego i najpilniejszych zadań, jakie czekają nowy Zarząd tej organizacji. Szereg przemówień rozpoczął prezes Wesółski, poczem przemawiali pp: M. Faustyn, Józef Gadzinowski, Berliński, Maks Wers, Władysław Lewandowski i inni, podkreślając potrzebę wspólnego wysiłku dla dobra i rozwoju rzemiosła w Piotrkowie. Przy wspólnym stole spędzono kilka chwil w atmosferze pogody ducha i braterstwa i zastanawiano się nad przyszłą łączną pracą, wśród ogólnej harmonii, która świadczyła, że wszelkie niesnaski i nieporozumienia należą już do przeszłości.

Z naszej strony przy okazji dorzucamy życzenie, aby jedyna ta placówka polskiego rzemiosła stanęła w nowym roku pod nowym Zarządem na właściwym poziomie znaczenia organizacyjnego i rozwoju społecznego.

W uroczystości tej brał udział, oprócz wyżej wymienionych pp. b. długoletni Prezes Leonard Kopydłowski, viceprezes cechu piekarzy M. Męcikiewicz, Stanisław Gadzinowski, Kraś, Żerkowski, przedstawiciele Cechu fryzszów pp. J. Uniszewski Nowak, Władysław Lewandowski i inni.

Zakład Krawiecki Michała Mądrego

długoletniego mistrza krawieckiego,

przeniesiony został na ul. Słowackiego 26,

— przyjmuje —

wszelkie roboty, w zakres krawiectwa wchodzące.

Poleca się Wielbnemu Duchowieństwu.

Z I M A

Należy więc przedewszystkiem zaopatrzyć się w materiały opałowe. **Węgiel w najlepszym gatunku posiada**

**„ELIBOR”
w PIOTRKOWIE
ul. Słowackiego 34
TELEFON 10-61.**

Hurt i detal. Dostawa natychmiastowa na miejsce!

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Kljentele, że mój

**Zakład Krawiecki
p. f. ANTONI ZĄBEK
w Piotrkowie ul. Słowackiego 28 I p.
ZOSTAŁ PRZENIESIONY na
ul. Piłsudskiego № 50.**

Zakład mój wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, solidnie, punktualnie i po cenach bardzo przystępnych. Polecając się łaskawym względem, Szan. Kljentele która darzyła mnie dotychczas swym zaufaniem, pozostaje z poważaniem

ANTONI ZĄBEK
Majster Cechowy

Sylwester w Piotrkowie

Mimo ogólnych narzekań i utyskiwań na kryzys i ciężkie czasy, tegoroczny Wieczór Sylwestrowy w Piotrkowie zapowiada się bardzo interesująco. Szereg organizacji witać będzie Rok Nowy we własnych lokalach, wśród tańca i zabawy — i zęgnąć rok miniony. Także i miejscowe lokale gastronomiczne, tradycyjnym zwyczajem przygotowują wiele atrakcji i niespodzianek na Sylwestra. Zarząd znanej restauracji „Europa” obmyślił liczne cenne upominki dla Pań, przyczem przystępuje do oryginalnej dekoracji sali. Także i inne restauracje i cukiernie szykują w sposób pomysłowy powitanie Nowego Roku w swych lokalach.

Zaproszenie do przedpłaty

Wielka tania gazeta
codzienna!

„Dziennik Narodowy”

Bogactwo wiadomości, artykułów, korespondencji itp.

Wszystkie dziedziny życia Piotrkowa i okolicy, całego kraju i świata znajdują codzień pełny wyraz na szpaltach

„Dziennika Narodowego” który posiada własną służbę informacyjną z terenu wojny włosko-abisyńskiej i własnych korespondentów we wszystkich ważniejszych ośrodkach kraju i świata.

„DZIENNIK NARODOWY” drukować będzie codzień wspólną cenną porywającą powieść.

Każdy, kto raz weźmie do ręki „Dziennik Narodowy” będzie odtąd stale czytał tylko tę najżywszą najszybciej informującą gazetę w Piotrkowie i okolicy.

Prenumerata miesięczna 3 złote z dostawą do domu.

Adres: ul. Słowackiego 28.

Z kroniki policyjnej

Z mieszkania p. Sendlera ul. Legionów 15 skradziono pod nieobecność domowników kilka ubrań, dwa zegarki i około 200 złotych gotówką. Właściciel oblicza swoje straty na przeszło 600 złotych.

Okradziono również wile w Włodzimierzowie, zabierając rozmaite utensylja kuchenne wartości około 100 złotych na szkodę Franciszka Frankowskiego z Piotrkowa.

Sulejów miał również kilka świątecznych wizyt złodziejskich. Między innymi odwiedzili złodzieje sklep Fiszla Najmana, rabując różne produkty codziennej potrzeby, jak cukier, herbata, oraz różne gatunki tytoniu icygra.

SKŁAD APTECZNY Władysława Guderskiego

w PIOTRKOWIE,
ul. Piłsudskiego 91

poleca:
świeżo otrzymane transporty TRANU SZWEDZKIEGO.
Wielki wybór PERFUMERJI i kosmetyków, oraz ziół leczniczych.

Kochany Tatusiu!

Kup nam

RADJO

ale pamiętaj, tylko w firmie

Janusz Mystkowski
Piotrków, Słowackiego 26.

Najlepsze radjoodbiorniki, dogodniejsze warunki, większy wybór.

Fachowa obsługa.

Porady bezpłatne!

**Bez zobowiązań
w złotych w złocie!**

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.